

DO DNIA 14 BM. WŁĄCZNIE RYBOŁÓWSTWO MORSKIE WYKONAŁO OGÓŁEM 37,8 PROC. ZADAŃ MIESIĘCZNYCH.

Przedsiębiorstwa państwowe osiągnęły 40,8 proc. planu, w tym: „Korab” — 66 proc., „Dalmor” — 44,8 proc., „Barka” — 39,6 proc., „Odra” — 35,2 proc., „Arka” — 34,8 proc. i „Kuter” — 33 proc.

Spółdzielczość wykonała 52,6 proc. planu, a rybacy indywidualni — 20,6 proc.

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

Nr 28 (93)

17 LIPCA 1954 R.

CENA 40 GR.

III kw. zadecyduje o pełnym zwycięstwie

Sukcesy połowowe, osiągane w ostatnim miesiącu I kwartału oraz przez cały II kwartał br. uwieńczone zostały wielkim zwycięstwem — rybołówstwo morskie wykonało półroczny plan połowów na 35 dni przed terminem.

Ciekawe jest porównanie I półrocza ub. roku z I półroczem br. Ciekawe, gdyż pokazuje jasno, że rybołówstwo morskie nie stoi w miejscu, lecz ciągle się rozwija.

I tak w I półroczu br. złowiliśmy o 36 ton więcej łosia, o 13 proc. więcej śledzia bałtyckiego i o 76 proc. dalekomorskiego, o 45 proc. więcej węgorza, o 60 proc. więcej szprota i wreszcie o 173 proc. więcej makreli.

W porównaniu z analogicznymi okresami ubiegłych lat, pierwsze półrocze br. przyniosło również znaczną poprawę stanu technicznego taboru połowowego naszych przedsiębiorstw rybackich. Plany gotowości technicznej były wykonywane rytmicznie przez wszystkie przedsiębiorstwa za wyjątkiem „Odry” w Świnoujściu. Wielką pomocą dla wykonania zadań połowowych było oddanie do eksploatacji kilku nowych jednostek połowowych.

Umocniła też swoje stanowisko i zmieniła swój charakter baza w Świnoujściu. Dla rybołówstwa dalekomorskiego stała się ona wprost nieodzowna. „Odra” w Świnoujściu przyjęła 65 proc. ryby z „Chopina” oraz cały ładunek z „Lewan-

ta”. Na 22 Lipca, w 10-lecie Polski Ludowej — przewiduje się zakończenie I cyklu budowy bazy. Oddana będzie do użytku dla przetwórstwa wstępnego nowoczesnie wyposażona hala, otwarty będzie wielki, wielobranżowy sklep. Przewiduje się również uruchomienie wspaniałe urządzonego, przedszkola oraz wykończenie dalszych 25 domków mieszkalnych dla rybaków.

Dzięki temu rozwojowi naszej bazy, dzięki temu, że coraz żywiej tętni tam życie i wreszcie, znikła już niemal całkowicie niechęć do osiedlania się na stałe w Świnoujściu. W tej chwili 80 osób czeka na przesiedlenie do Świnoujścia, a liczba ta stale wzrasta.

Doskonałe wyniki połowowe w I półroczu br. to nasze wielkie zwycięstwo, którego nie wolno zaprzepaścić. A może to nastąpić, jeśli rybacy i pracownicy lądowi rybołówstwa nie dołożą wszelkich starań, by w III kwartale, w okresie wielkich żniw rybaków dalekomorskich, osiągnąć pełny sukces, który zapewni nam ostatecznie zwycięstwo: wykonanie rocznego planu połowów. Według wszelkich danych, jesteśmy w stanie przekroczyć go o 5 do 6 proc.

Najpoważniejsze zadanie stoi obecnie przed personelem technicznym rybołówstwa. Trzeba dopilnować, by remonty jednostek przebiegały zgodnie z planem, by kończyły się w terminie. Stocznie remontowe, które,

jeśli chodzi o dotrzymywanie terminów wykonania remontów, często zawodzą — muszą pamiętać, że ich praca to także udział w walce o wykonanie planów połowowych.

Rybacy zaś nie mogą zapominać o umiejętnym wykorzystywaniu najwydajniejszych łowisk, o rytmicznej realizacji planów połowowych w oparciu o pracę zespołową, o konieczności wychodzenia na kilkudniowe połowy i wreszcie o stosowaniu najlepszego w danej chwili sprzętu. W parze z walką o plan musi iść walka o obniżenie kosztów własnych połowów. Troska o statek, o oszczędną gospodarkę paliwem i sprzętem połowowym — to podstawowe zadania naszych rybaków.

CZ. S.

Nagrodzeni w „Odrze”

W Dniu Rybaka wielu pracownikom „Odry” wręczono odznaczenia państwowe i nagrody. Brązowe krzyże zasługi otrzymali: kier. sekcji szkolenia zawodowego — ANIELA WISNIEWSKA i siewiarka ZOFIA ŁACKA. Odznakę Zasłużonego Przdownika Pracy otrzymała patrosharka JANINA HOFFMAN. Ponadto wielu innych pracowników otrzymało odznaki Przdownika Pracy, nagrody pieniężne i rzeczowe, jak srebrne nakrycia stołowe, wieczne pióra, zegarki i materiały na ogólną sumę 34 tys. złotych.

W 6 miesięcy 59 proc. planu rocznego

W czerwcu — ostatnim miesiącu I półrocza br. rybołówstwo morskie wykonało operatywny plan połowów w 100,3 proc. Przedsiębiorstwa państwowe zrealizowały swe zadania tylko w 90,7 proc., podczas gdy spółdzielczość osiągnęła wskaźnik — 107,3 proc., a rybołówstwo indywidualne — 126,7 proc. ilościowego planu dostaw.

Niski wskaźnik realizacji planu uzyskany przez przedsiębiorstwa państwowe poza „Dalmorem” — 122 proc., „Arką” — 102,1 proc., i „Kutrem” — 100,3 proc., był wynikiem dużych niedoborów w „Odrze” (62,4 proc. planu miesięcznego) i „Korabiu” (62,9 proc.). Trzeba jednak podkreślić, że w przypadku „Odry” istniały obiektywne przyczyny tak słabego wyniku, natomiast w „Korabiu” tych przyczyn nie było.

Charakterystycznym momentem w realizacji zadań czerwcowych był dalszy wzrost walki o podniesienie jakości i asortymentu poławianych ryb, co znalazło swój wyraz we wskaźnikach wykonania planu wartościowego.

W wyniku zobowiązań wzrosła znacznie ilość dorsza patroszonego przez rybaków na morzu. Szczególnie wyróżnili się w tym załogi przedsiębiorstw państwowych z „Arką” na czele. Rybacy tego przedsiębiorstwa dostarczyli bowiem o 130,6 proc. więcej dorsza patroszonego niż przewidywał plan. Na drugim miejscu znalazły się załogi przedsiębiorstwa „Kuter”.

Na skutek spadku wydajności łowisk dorszowych środkowego Wybrzeża, załogi „Barki” i „Kutra” zwiększyły troskę o asortyment i przestawiły się głównie na połowy śledzia. W ten sposób



Żałoga arkowskiego kutra „Wła 107” przepatroszyła w czerwcu br. największą ilość (19,5 tony) dorsza. Na zdjęciu — szypier Feliks HOHN, mechanik Antoni SCHUPKE, II szypier Jan FLEISZER, mł. rybak Jerzy BUCZYŃSKI i praktykant Józef NOWAK.

Kierownictwo „Odry” zabezpieczyło planowaną gotowość techniczną i eksploatacyjną swojej floty. Ponadto załogi realizujące zobowiązania z okazji Dnia Rybaka przekroczyły o 25 proc. planowaną liczbę taborodni połowowych. Ale niestety, na skutek niekorzystnego układu ławic śledziowych wydajność łowisk Morza Północnego była w połowach pławnicowych o połowę mniejsza niż planowano.

Tymczasem w „Korabiu” na wynikach połowowych zaciążyła głównie słaba organizacja pracy kierownictwa. Przejawiła się ona m. in. w tym, że wiele jednostek nie wyszło w morze w dniach 4, 5, 8, 12, 25, 26 oraz 30 czerwca, przez co przedsiębiorstwo straciło około 65 kutrodni, a więc w przeliczeniu na uzyskiwaną wtedy wydajność — blisko 65 ton ryby.

podniosły wskaźniki realizacji planów wartościowych.

W samie w czerwcu br. złowiliśmy więcej o 36 proc. śledzia bałtyckiego, 11 proc. śledzia dalekomorskiego i ponad 250 proc. szprota, niż w czerwcu ub. r. Również nadspodziewanie korzystne wyniki dały w ubiegłym miesiącu połowy węgorza na Zalewach Szczecińskim i Wiślanym.

W realizacji planu czerwcowego przodowały załogi: w „Arce” — „Gdy 190” z szypierem St. Januszem (226,2 proc.), w „Odrze” — mł. „Korab II” z kpt. M. Hincze (274 proc.), w „Dalmorze” — s/t „Pollux” z kpt. L. Skielnikiem (280,8 proc.), w „Jedności Rybackiej” — „Gdy 71” z szypierem Longinem Konkolem (185,8 proc.).

W patroszeniu ryb na morzu przodowały w ub. m.: w „Arce” — załoga „Wła 106” z szypierem M. Marcinowskim (99,3 proc. złowionego dorsza), w „Kutrze” — załoga „Dar 16” z szypierem J. Panfilem (98 proc.), w „Korabiu” — załoga „Ust 6” z szypierem J. Felińskim (100 proc.), w „Jedności Rybackiej” — załoga „Gdy 47” z szypierem Maksymilianem Sójką (72,7 proc.).

Tak więc przekroczeniem zadań czerwcowych zakończyliśmy I półrocze, wykonując 59 proc. planu rocznego.

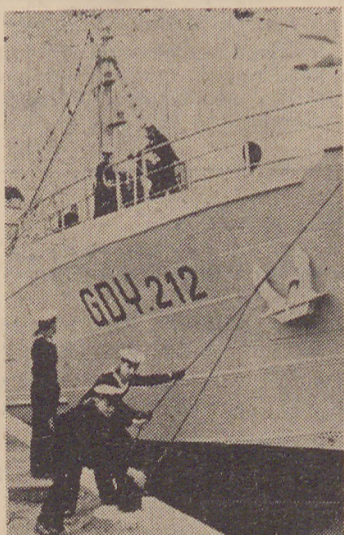
Bardzo znamienym jest fakt, iż wzrost odłowów w porównaniu z rokiem ubiegłym wyniósł w I półroczu w przedsiębiorstwach państwowych — 24,2 proc. (przy zwiększeniu taboru o 15 proc.), w spółdzielczości o 12,2 proc., a w rybołówstwie indywidualnym o 2,5 proc.

Osiągnięcia te jednak nie uprawniają do samozadowolenia. Muszą to mieć na uwadze przedsięwzięcia połowów dalekomorskich, dla których właśnie teraz zaczyna się główna batalia o plan roczny.

Rybołówstwo bałtyckie natomiast stoi w obliczu konieczności dalszego usprawnienia łowieńia zespołowego i walki o dalsze podnoszenie jakości i asortymentu odławianej ryby.

(g)

Po praktykę na morzu



W dniu 7 bm. opuścił gdyński port rybacki nowoczesny super-trawler Szkoły Rybołówstwa Morskiego s/t „Jan Turlejski”. W swój pierwszy 25-dniowy rejs szkoleniowy wyruszyło na nim 29 uczniów po II roku nauki. Wraz z chłopcami, na „Turlejskim” płynie tow. Józef FLORCZAK dyrektor SRM odznaczony ostatnio złotym krzyżem zasługi.

Na nowoczesnie wyposażonym statku, pod kierunkiem załogi sta-

lej, uczniowie będą pracowali we dług programu zajęć, zatwierdzonego przez Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego. Każda godzina ich pobytu na statku, poza czasem przewidzianym na odpoczynek, jest w tym programie wypełniona konkretnymi zajęciami.

NA POKŁADZIE I W MASZYNOWNI

Przyszły rybak powinien się orientować w pracy mechaników, a oni powinni znać prace pokładowe — oto jedno z głównych założeń programu szkolenia praktycznego na „Turlejskim”. Dlatego też, choć na statku zamustrowano chłopców z wydziału rybackiego, nawigacyjnego i mechanicznego, nie przewiduje się podczas rejsu rozgraniczania specjalności.

Wszystkich dzieli się w czasie rejsu na wachty pracujące na pokładzie i w maszynowni. W ten sposób, uczniowie SRM pod okiem fachowców ze stałej załogi zdobędą praktykę z zakresu wszystkich podstawowych czyn-

ności na trawlerze dalekomorskim. A uczyć się mają od kogo, bo...

ZAŁOGA STAŁA — TO DOŚWIADCZENI RYBACY

Dowódcą supertrawlera jest przecież kpt. Wiktor GORZĄDEK — jeden z pionierów naszego rybołówstwa dalekomorskiego. Ma on już za sobą ponad 22 lata pracy na trawlerach. Pierwszy mechanik — to Marian STRAWIŃSKI, wielokrotnie przodownik i racjonalizator z „Dalmoru”. I oficerem jest kpt. ż. w. Mieczysław BURHARDT, II oficerem — Mieczysław FUDALEJ, II mechanikiem — Feliks WOJCIECHOWSKI, a III — Franciszek NOWACKI. Zresztą nazwisko każdego oficera i członka załogi stałej „Turlejskiego” ma swoją wymowę w rybołówstwie dalekomorskim. Oto np. przebiegłym praktyk kieruje na statku szkolnym jeden z najlepszych znawców narzędzi i techniki połowów, laureat Nagrody Państwowej II stopnia za postępowanie techniczne — Witold SIENKIEWICZ.



Dyrektor Szkoły Rybołówstwa Morskiego tow. J. Florczak

Pod kierownictwem takich fachowców zdobywają wiedzę praktyczną kandydaci na przyszłych rybaków dalekomorskich. Dlatego też wierzymy, że z prawdzi-

(Dokończenie art. na str. 2)



Do Genewy wrócili ministrowie spraw zagranicznych wielkich mocarstw. Obrady konferencji wkraczają w decydującą fazę. Fakt, że przybył do Genewy minister Mołotow podkreśla, jak wielkie znaczenie przywiązuje Związek Radziecki do problemu pokojowego rozwiązania sprawy Indochin. Fakt, że przybył tam również premier francuski Mendes-France — na miejsce Bidault, który już do Genewy nie wróci — wskazuje, że nowy premier Francji trwa jak dotąd w postanowieniu zakończenia „brudnej wojny”, co przyrzekł przystępując do pełnienia swych funkcji.

ZNAIMIENNA WSTRZEMIĘZLIWOŚĆ

Równie wymowny jest jednak fakt, że nie wrócił do Genewy sekretarz Stanu USA — Dulles, pozostawiając kierownictwo delegacji USA na konferencji trzeciorzędnemu garniturowi dyplomatycznemu. Prasa zachodnia, pisze w związku z tym o „nagłej zmianie” kursu polityki amerykańskiej, która „odrzuca się teraz od problemu Indochin”. Przyczyną tej „wstrzemięzliwości” są bez wątpienia dotychczasowe porażki polityków USA, które doprowadziły na konferencji do ich izolacji.

Amerykańscy awanturnicy liczą się jak widać z najgorszymi dla siebie możliwościami, tj. z tą możliwością, że w Genewie zostanie osiągnięte porozumienie w sprawie Indochin. Dlatego już teraz „umywają ręce”, dlatego, nie rezygnując z dotąd obranej drogi ciągłego utrudniania rokowań — usiłują już dziś przygotować grunt pod to, by „w najgorszym wypadku” tj. w wypadku pokojowego rozwiązania sprawy — zamienić południową część Indochin w coś podobnego do południowej Korei.

Oczywiście są to tylko usiłowania i zamierzenia polityków spod znaku krwi i dolara. Niemniej wskazują one jak realne są w chwili obecnej możliwości pomyślnego zakończenia obrad Konferencji Genewskiej.

NIE MOŻNA NIE DOSTRZEGAĆ CHIN

Są realne, lecz ich spełnienie jest bardzo trudne. Główną przeszkodą jest polityka USA, która nadal gorączkowo zabiega o stordowanie obrad genewskich i zmontowanie agresywnego bloku wojakowskiego w południowo-wschodniej Azji.

W tej polityce jednakże Stany Zjednoczone są coraz bardziej odosobnione, a ze szczególną mocą zarysowuje się na tle spraw azjatyckich rozdźwięk między nimi, a ich brytyjskimi sojusznikami. Nie załagodziła tego rozdźwięku waszyngtońska wizyta Churchilla i Edena. Wyniki tej wizyty charakteryzuje krótkie i dobitne oświadczenie Churchilla, który po powrocie do Londynu stwierdził, że rozmowy z Eisenhowerem „nie były całkiem niepomyślne”.

Nie wchodząc w to, w jakim stopniu niepomyślny był przebieg waszyngtońskich rokowań — można stwierdzić, że już pierwszy tydzień po ich zakończeniu przyniósł dalsze pogłębienie sprzeczności między polityką USA i Wielkiej Brytanii. Przyczyną stała się sprawa przyjęcia Chin Ludowych do ONZ.

Rząd brytyjski dawno już pogodził się z faktem, że nie uznawanie rządu, reprezentującego blisko 600 milionowy naród byłoby absurdem — i już kilka lat temu uznał chiński rząd ludowy. Londyn dostrzega i teraz absurdalność sytuacji, w której rząd, reprezentujący największe mocarstwo Azji pozostaje poza ONZ, a naród chiński „reprezentuje” w Radzie Bezpieczeństwa ONZ amerykańska marionetka, z trudem utrzymująca się na strzeżonej przez amerykańską flotę wyspie Taiwan.

Toteż rząd brytyjski, patrząc faktom w oczy, postanowił na zbliżającej się sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ poprzeć starania o dopuszczenie Chin Ludowych. Wywołało to w Stanach Zjednoczonych istny atak wściekłości, włącznie do pogroźek, że w takim wypadku... USA wycofują się z ONZ. Rozpoczęły się niewybredne napaści zarówno na Chiny Ludowe, jak na rząd brytyjski, w których szczególnie celują republikańscy przywódcy Kongresu USA, a zwłaszcza przyjaciel Czang Kai-szeka, senator Knowland.

TO STAJE SIĘ ZBYT TRUDNE...

Z każdym też dniem rośnie nacisk na Francję i z każdym dniem rośnie opór przeciwko amerykańskiej polityce odrodzenia militarysty niemieckiego, kosztem interesów narodowych Francji.

Choć w Londynie rozpoczęła obrady robocza komisja anglo-amerykańska — bez udziału Francji — której zadaniem (jak donosi agencja Reutersa) jest „opracowanie zaleceń dotyczących przywrócenia suwerenności Niemiec zachodnich i remilitaryzacji, jeśli europejska wspólnota obronna nie zostanie wprowadzona w życie”; choć Adenauer rozzuchwiony porozumieniem uzyskanym kosztem Francji w Waszyngtonie, stawia w sposób wprost beczelny ultimatum, że albo — albo, tzn. albo „armia europejska”, albo też Wehrmacht bez europejskiej wywieszki; we Francji wzrasta opór. Szantaż daje wyniki wręcz przeciwnie od zamierzonych.

I nie jest to przypadkiem. Jest to bezpośrednim skutkiem kompromitacji, która stała się udziałem amerykańskiej polityki w najszerzych kołach światowej opinii publicznej. A językiem skompromitowanej dyplomacji amerykańskiej nie mogą już mówić rządy krajów zachodnich.

Na drodze wskazanej przez II Zjazd Partii

Główne wysiłki Partii i Rządu koncentrują się na rolnictwie, które jest decydującym odcinkiem w ogólnonarodowej bitwie o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących miast i wsi. Toteż II Plenum Komitetu Centralnego naszej Partii, które obradowało w dniach 2 i 3 lipca br., poświęcone było bieżącym zagadnieniom w zakresie podniesienia rolnictwa, w szczególności likwidacji odłogów oraz zagospodarowania łąk i pastwisk. II Plenum powzięło w tej sprawie doniosłą uchwałę, rozwijając wskazania II Zjazdu Partii. Uchwała ta wytycza konkretną drogę do uruchomienia istniejących rezerw w rolnictwie w postaci likwidacji ugorów i odłogów oraz lepszego zagospodarowania łąk i pastwisk, celem rozszerzenia bazy paszowej dla dalszego rozwoju hodowli.

Według dokonanych obliczeń zagospodarowanie wszystkich istniejących dotychczas odłogów, może przynieść naszej gospodarce narodowej około pół miliona ton zboża. Każdy chyba zdaje sobie sprawę ze znaczenia tej pozycji w naszym ogólnonarodowym budżecie gospodarczym. Dlatego też, równocześnie z pracą nad podniesieniem wydajności z każdego ha powierzchni ziemi ornej, musimy wzmoczyć nasze wysiłki w kierunku uprawy każdego kawałka ziemi leżącego odłogiem.

Do likwidacji odłogów powołane są PGR-y i POM-y, spółdzielnie produkcyjne i pracujący chłopie gospodarujący indywidualnie. PGR-y — w myśl uchwały II Plenum — muszą przejąć większe kompleksy odłogów w obszarze ponad 100 ha oraz wszystkie odłogi przylegające do pól PGR.

Znaczne ilości gruntów do zagospodarowania przejęły już w 1954 r. spółdzielnie produkcyjne (ok. 30 tys. ha). Sprawa zagospodarowania tych gruntów musi stać się jednocześnie bitwą o dalsze umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych i dalsze sukcesy w socjalistycznej przebudowie wsi.

Likwidacją odłogów i ziem, częściowo zaniedbanych, zainteresowani są również poważnie mało- i średniorolni chłopci. Uchwała II Plenum — jak i poprzednio wydane dekrety państwowe — przewidują znaczne ulgi dla chłopów zagospodarowujących odłogi. W celu zapewnienia warunków dla pełnego zagospodarowania gruntów przez małorolnych i średniorolnych chłopów należy — jak wskazuje uchwała II Plenum — uregulować sprawy własności ziemi i w ciągu 1954 i 1955 roku zakończyć prace uwłaszczeniowe. Jednocześnie z uporządkowaniem stanu prawnego użytkowania ziemi, rady narodowe powinny przestrzegać przyznanych przez państwo ulg i przywilejów dla zespołów uprawnych.

Uregulowanie sprawy własności ziemi dotyczy również wielu osadników - rybaków. Rybacy, którzy posiadają gospodarstwa rolne, są na równi z innymi pracującymi chłopami zainteresowani w tworzeniu zespołów uprawowych, celem likwidacji odłogów. Państwo przychodzi tym rybakom z dużą pomocą. Wyrazem tego jest zwolnienie, na mocy tegorocznego rozporządzenia Rady Ministrów — od obowiązkowych dostaw zbóż gospodarstw o obszarze gruntów ornych poniżej 3 ha przeliczeniowych, należących do osadników - rybaków,

pracujących w uspołecznionych przedsiębiorstwach połowowych.

Jednocześnie z likwidacją odłogów łączy się sprawa zagospodarowania i lepszego wykorzystania łąk i pastwisk. Również i w tym wypadku państwo przyjdzie ze znaczną pomocą dla zespołów łąkarskich i melioracyjnych.

Szczególną uwagę zwraca uchwała II Plenum na lepsze wykorzystanie łąk na Żuławach oraz przyspieszenie prac melioracyjnych w rejonie dolnej Wisły. Punkt uchwały, dotyczący tej sprawy brzmi:

„Przyspieszyć roboty na bagnach Moście — Błota, przy ujściu rzeki Redy, na powierzchni około 6000 ha w celu szybkiego oddania do eksploatacji tych terenów, które mają duże znaczenie dla rozwoju hodowli w zapleczu miasta Gdyni. Należy również w roku 1955 zakończyć dokumentację projektowo - kosztorysową melioracji na obszarze 25 tys. ha w dolinie rzeki Łeby.”

Jak widzimy, podjęta została przez Partię ofensywa, mająca przysporzyć nam więcej zboża przez zagospodarowanie odłogów oraz przez podniesienie wydajności z łąk i pastwisk — rozszerzenie hodowli bydła.

Uchwała II Plenum głosi, że „walka o pełne zagospodarowanie wszystkich użytków rolnych powinna stać się, w myśl wskazań II Zjazdu, sprawą całej Partii, wszystkich instancji i organizacji partyjnych, każdego członka partii”. A więc i organizacji partyjnych w rybołówstwie, które nie mogą stać na uboku ogólnonarodowej bitwy o rozwój rolnictwa, mającej za cel szybsze podniesienie dobrobytu mas pracujących. K. J.

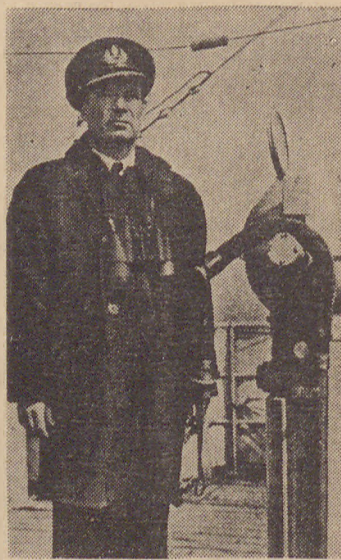
Po praktykę na morzu

(Dokończenie ze str. 1)

wym pożytkiem wykorzystają oni swój

PRACOWITY REJS

Bo rejs ten ma być istotnie bardzo pracowity. W ciągu 25 dni, z których 19 przewidziano na połowy śledzia w oparciu o statek-bazę, uczniowie przerobią praktycznie olbrzymi materiał, zapoznając się z pełnym cyklem pracy rybaka z pokładu i maszyny. Program przewiduje w zakresie praktyki nawigacyjnej wachty morskie na sterze i „oku”, ćwiczenia praktyczne z sygnalizacji flagowej i świetlnej oraz próby alarmów okrętowych.



Kpt. s/t „Jan Turlejski” — Wiktor Gorzdek

Obszerny plan rybackiej praktyki pokładowej uwzględnił przy gotowaniu sprzętu połowowego, statku do połowu, wyrzucanie wiatka, trałowanie, wybieranie i rozbrojenie wiatka, konserwację ryby, awarie sieci i prace

pokładowe. Wszyscy uczniowie w czasie praktyki w maszynowni zapoznają się z działaniem i obsługą maszyny głównej, mechanizmów pomocniczych, drenażu, kotła i urządzeń elektrycznych oraz poznają dokumentację i przepisy.

Wiele rzetelnego wysiłku wymaga realizacja tego bogatego programu zarówno od załogi statku, jak i młodzieży z SRM.

Rybołówstwo morskie liczy na jednych i drugich. Tacy przodownicy nauki z SRM, jak: Rybicki, Olejniczak, Romański, Wiązak i inni, na pewno dołożą wszelkich starań, aby czas trwania rejsu w pełni wykorzystać na poznanie tajemnic rybołówstwa.

Życzymy stałej załodze s/t „Jan Turlejski” owocnej pracy i osiągnięć w szkoleniu młodych kadr, a młodzieży — zapału i wy



I mech. Marian Strawiński trwałości w zdobywaniu zaszczytnego zawodu rybaka dalekomorskiego spod bandery Polski Ludowej.

(jgr)

Z morza Północnego

Na łowiskach Morza Północnego wydajność połowów trałowych w pierwszej połowie lipca br. wahała się od 5,5 do 7 ton. Część lugrotławierów i lugrów „Odry” łowiła jeszcze pławnicami, uzyskując od 20 do 55 beczek część zaś przeszła już na połowy włokiem. Nie poprawiło to jednak wyników ogólnych „Odry”, gdyż wydajność w tych połowach wahała się zaledwie od 2 do 42 beczek na dzień.

Wśród załóg dalekomorskich pierwsze miejsce zajmuje załoga s/t „Syriusz” z kpt. Józefem PIJSKĄ, która do 11 bm. wykonała już 94,7 proc. planu miesięcznego, drugie miejsce przy-

pada załodze s/t „Deltra” z kpt. Jerzym DLUTOWSKIM (81,3 proc.), trzecie — załodze s/t „Saturnia” z kpt. Antonim POHNKE (75,7 proc.), czwarte — załodze s/t „Orion” z kpt. Janem KNIBBĄ (72,5 proc.).

Od dnia 1 do 11 bm. włącznie załoga statku-bazy „Chopin” przeprowadziła 34 cumowania i posiada już w ładowniach ponad 10000 beczek śledzi.

W dniu 11 bm. rozpoczęły połowy trałowe pierwsze superkutry „Arki”, uzyskując w tym dniu od 12 do 62 beczek śledzi na jednostkę. (g)

...a z dziedziny rybołówstwa?

Książka stała się u nas codzienną potrzebą. I to nie tylko beletrystyczna, ale również fachowa. Coraz częściej spotyka się pracowników morskich czy lądowych, którzy przez książki facho-

we rozszerzają swe wiadomości o zawód, który z ich pomocą sięgają po rozwiązanie wielu nieznanych im jeszcze zagadnień. Szczególnie zaś konieczna jest ona przy opracowywaniu wniosków racjonalizatorskich, nowych metod pracy i usprawnień.

Ze tak jest, i że wszyscy o tym wiedzą — nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zdarza się jednak — i to jest dziwne — że instytucje powołane do rozprowadzania książek, o tym zapominają.

Przykładem tych „zapominalskich” jest Dom Książki w Swinoujściu. Otóż w miejscowej księgarni rybacy mogą nabyć wiele książek, ale niestety, nie te, które pomogą im w pracy. W całej bowiem księgarni jest tylko jedna książka z dziedziny rybołówstwa — „Obsługa silników statków morskich”. Natomiast o takich

książkach jak „Włoki trawlerowe”, „Socjalistyczne współzawodnictwo pracy w rybołówstwie morskim”, „Technika i organizacja połowów pławnicowych”, „Zarys technologii ryb”, czy broszurkach „Poradnika Rybaka” — nikt tu nie słyszał.

Wynika z tego, że kierownictwo księgarni nie troszczy się o zapewnienie masowemu odbiorcy jakim w Swinoujściu jest rybak — odpowiednich książek, zapomina o właściwym doborze ich tematyki do faktycznych potrzeb terenu.

Rybacy natomiast chcą się uczyć i coraz lepiej poznawać swój zawód. I w tym musi im pomóc kierownictwo Domu Książki w Swinoujściu.

(Na podstawie korespondencji St. Perkowskiego opracował Mak.).

W „Belonie” patroszą dorsze

Zarząd spółdzielni „Belona” długo musiał przekonywać swych rybaków, aby w morzu patroszyli złowione dorsze. Pierwszymi którzy przełamali w sobie niechęć do tej pracy, są załogi kutrów: „DZI 3” i „DZI 6” z szypriami Franciszkiem Tutuckim i Alojzym Jasnochem. W dniu 2 lipca br. dostarczyli oni 660 kg dorsza patroszonego oraz cały ładunek śledzia zasolonego w beczkach. Dali oni przykład, że przy dobrych chęciach, można nawet na 13-metrowym kutrze patroszyć dorsze i solić śledzie.

Teresa WŁODARCZYK
Korespondent

Złować więcej i obniżyć koszty własne

W czasie postępu m/t „Czajki” w bazie rybackiej w Swinoujściu, załoga tego statku podjęła zobowiązanie, że do końca roku złowi zamiast 160 — 200 ton ryby i obniży koszty własne eksploatacji o 24 tys. zł. Jednocześnie załoga „Czajki” zwróciła się z apelem do kierownictwa „Odry”, aby dotrzymano swych obietnic. Chodzi przede wszystkim o obietnicę zainstalowania na „Czajce” echosondy i adapteru.

ST. PERKOWSKI
Korespondent



— Ciesz się wędzysz, jakbądź nie miał trzę dni nie jadł? — przewitała Agata swojego chłopca, kięć ten jednego dnia przejechał z Gdyni dom.

I po prówdze — z Antómem coś nie było w porządku! wszedł do izby, sódł sobie pomału do stołu i podpiął ręką głowę.

— Schórzół tē, czē co? — pytała się białka dalej, ale Antón i na to zapytanie jēj nie odpowiedział. Zdrzół w jeden plac w nóręku izbē i coś mręczół pod nosem. Agata le tēlē rozmiała, że chłop coś gódół o cemnoscach i o tobace. W pierwszym momencie przestraszyła się.

— Ciesz na swiece? — rzekła. — Co ciebie się stało? Jakoś dziwno wędzysz...

Tu Antón ju przēszedł do siebie. Przēzdrzół się rozēmno na Agatę i kięć dozdrzół w jēj oczach strach na po prówdze, rozsmiół się:

— Nie martw się białko, mnie się nic nie stało... To je czēsto innó przyczyna...

— Stało się tēdē coś złęgo?

— Jesz gorzēj — rzekł Antón i za chwilę cagnał gódkę dalej. — Mnie się zdówó, że to ju je bardzo złe.

Agata przēsadła tēż do stołu. — Jō ciebie jesz nie rozmięje — gódała i robiła wiółkie oczē. — Posłēchōj tēdē. Opowięm tobie dokumentnie wszēstko, od początku do końca, co jem dzis się przekonół. Bēło tak: Zaszedł jem sobie w Gdyni do Szkołē Rēbóków Morskich...

— W Gdyni je tērēż takó szkoła?

Antón przēzdrzół się znowu na białkę aż ją mrówki przēszłē po plecach.

— Jo, jo — zaczął zwątpiały glosem — tak to je. I tē nie wiēsz wcale o tēj szkole. Tu wēlóló wszēstko na wiērzch. Ale jesz gorzēj je rzec z tym, że w tēj szkole niē ma ani jednégó sē

Kołobrzeskie perły

W niedługim czasie wędzarnia „Belony” w Kołobrzegu, niezależnie od wędzenia ryb, mogłaby rozpocząć produkcję masy perłowej w proszku z łuski uklei, śle dzia niewymiarowego i szprota.

Patent na produkcję masy perłowej posiada Wincenty Dytrych, pracownik spółdzielni „Belona” w Dziwnowie. Za misterne wyroby wyprodukowane z niej, nagrodzono go podczas wystawy wynalazczości i racjonalizacji w 1951 r. listem pochwalnym przez wrocławską ORZZ.

Jak stwierdza ob. Dytrych, warunki lokalowe i surowcowo-zapotrzebiowe są w Kołobrzegu do skonałe. Można więc produkcję masy perłowej rozpocząć w najbliższym czasie.

Wincenty Dytrych zapewnia, że z powodzeniem da sobie radę

z produkcją, jeśli po dostarczeniu do wytwórni gotowej łuski, będzie mu pomagać stale jedna laborantka. Ryby mogłyby odłuszczać w ramach produkcji ubocznej robotnice z wędzarni, przez co powiększą znacznie swoje zarobki. Robotnice te chętnie przystąpią do tej pracy, jak również chcą pomagać ob. Dytrychowi w produkcji zarówno proszku perłowego, jak też gotowej galanterii: ozdóbnych pereł, szpilek, broszek, figurek, klawiszy do instrumentów muzycznych, szachownic, guzików i innych wyrobów.

Pomysłowość i gotowość do pracy Wincentego Dytrycha oraz robotnic wędzarni może przynieść państwu duże korzyści. Warto więc, aby zarząd spółdzielni „Belona” i Związek Branżowy SPRM zainteresowały się zorganizowaniem w Kołobrzegu nowej produkcji ubocznej.

ST. KOŁAKOWSKI
Korespondent

Coś o tobace

na naszēch rēbóków! Rozmiejesz tē? — prawie że zawrzeszczół.

— A ciesz jō móm z tym? — zdziwiała białka.

Antón dalēj wadził glosno:

— Co tē z tym mōsz? Hm, a jō tobie powiēm, że mōsz! Tēc nierōż gódōsz z rēbackiēm białkamē i mōżesz z nimē prawic o tech sprawach...

— Jō?



Tak! — znowu mēślił chwilkę i narōż się podniósł ze stółka. — Wiēsz tē do czego to mōże w kuńcu dojść? Do tego, że od naszēch drēchów bēdzie corōż to mniēj uczonēch szēprów i rēbóków! A dzis dnia rēbók nieuczały corōż to trudniēj bēdzie sobie radę dōwół. Sēnowie rēbóków zamiast do szkołē pchają się na moc nierōż do secarni, czē innēj przētówni — bēlę bē zara-biac. Tu mē musimē wszēstcē po mōc. Sēnowie drēchów muszą isc do szkołē zēbē wērōse na mądrēch rēbóków, co to późniēj bēdą mogliē prowadzēc każdy nowoczesny rēbacki okrēt.

Agata słēchała i przēświōdzczała głową. Narōż jednak rzekła zaciekawionó:

— A ciesz tē to plestół tu przed sztērkim o cemnoscach i o jakiēś tobace?

— Ko jō mēslół i gódół czēsto prosto: kto mēśli, że w przylēch lātach dō siebie radę bez uczeni, ten je po prówdze cemny jak tobaka w rogu. Tēlē jō jem o tym wszēstkim mēslē.

STASZKÓW JAN

Połowy tuką dają dobre wyniki

Począwszy od maja br. rybacy „Belony” wydajnie realizują plan połowów śledzia, stosując wyłącznie nie wypróbowaną już w roku ubiegłym tukę. Sukces inicjatorów połowów tukowych — szyprow Alojzego Jasnocha i Franciszka Tutuckiego — jest tym większy, że zapoczątkowana przez nich metoda połowu rozpowszechniła się już wśród wielu przedsiębiorstw kutrowych środkowego Wybrzeża i przynosi bardzo do-

bre wyniki. Obecnie załogi „Belony” łowią wyłącznie tuką. Ich dążeniem jest stałe ulepszanie tego systemu. Pomaga im w tym konstruktor tuki śledziowej — sieciarz Władysław Trzosowski.

Związek Branżowy, obserwując osiągnięcia przez „Belonę” wyniki w połowach śledzia, polecił spółdzielni „Front Narodowy” przerzucić część kutrów do Dziwnowa. Przybyły one tam w początku lipca br. i razem z kutrami „Belony” wydajnie łowią na łowiskach G, H-5, 7.

Dla zobrazowania tukowych połowów śledzia, warto podać kilka cyfr. Otóż 12 kutrów „Belony” w ciągu 188 kutrodni odłowiło ogółem 150,6 ton ryb. Przeciętnie na jeden kuter wypada 12,5 tony, a na jeden kutrodzień — 800 kg. Najwięcej odłowiono śledzi I gatunku (69,9 proc. ilości połowów).

Jarosław DOMAŃSKI
Korespondent

W dniu 13 bm. powrócili z 24-godzinnego połowu w tukę dwa kutry „Jedności Rybackiej” z baży Władysławowo. Były to kutry „Gdy 170” z szyprem Janem Klebą i „Gdy 129” z szyprem Władysławem Boldą. Łowiły one w kwadratach P. O-7, 8, przywożąc 10 ton ryb.

Zachęcone tymi wynikami, wyszły na połowy w tukę dwa dalsze kutry: „Gdy 57” z szyprem Alfonsem Risselem i „Gdy 85” z szyprem Stanisławem Wittbrodtem.

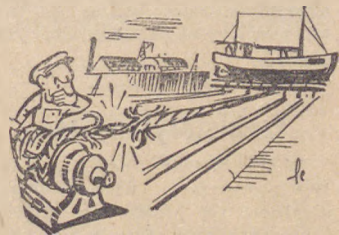
lat z tego wynika, jest znacznie wyższa niż koszt budowy nowego magazynu.

W zimie br. zaczęto wprawdzie budować szopę-magazyn i postawiono już nawet filary betonowe. Rybacy z zadowoleniem patrzyli na rozpoczęcie budowy. Ale cóż, minęła zima i wiosna, a prócz fundamentów, nic więcej dotychczas nie zrobiono.

Warto nadmienić, że w zimie 1953/54 r. żaki magazynowano w zniszczonych domach, gdzie nie było żadnego zabezpieczenia. Zarząd spółdzielni patrzył na to marnotrawstwo przez palce już od dawna i wcale nie stara się temu zaradzić. Jednak czas już najwyższy, by się tym poważnie zajął.

DLACZEGO?

...dział techniczny „Arki” w Gdyni nie dostarczył Warsztatowi Pogotowia Kutrowego we Władysławowie nowych wyciągowych



lin do slipu? Liny, których się dotychczas używa — są już stare i trzeba je koniecznie jak najszybciej wymienić.

...Stefanowi Naczce i sześciu innym pracownikom „Dalmoru” nie zaliczono do wypłaty jednego (29 czerwca br.) dnia pracy? W dniu tym wrócili oni z urlopu i skierowano ich do pracy w warsztatach. Związane z tym formalności (wypełnianie ankiet w biurze portowym, pobieranie kombinizonów itp.) trwały co prawda dość długo, ale dlaczego niektórzy, jak np. ob. Kalinowski — otrzymali za ten dzień wynagrodzenie, a inni nie?

...w stołówce „Arki” we Władysławowie obsługuje tylko jedna kelnerka? Przerwa obiadowa



dla pracowników trwa tylko 15 minut i w tym czasie nie jest ona w stanie obsłużyć około 150 stołowników.

ŚLADEM naszych interwencji

W nr 22(87) zamieściliśmy notatkę pt. „Rada zakładowa „Odry” zapomina o rybakach”, w której wspominaliśmy m. in. o tym, że w osiedlu rybackim w Warszawie brak jest sklepu spożywczego.

Prezydium MRN w Swinoujściu powiadomiło nas, że po ukazaniu się notatki przyspieszyło otwarcie tego sklepu, który już od dnia 1 lipca br. zaopatruje mieszkańców osiedla rybackiego w artykuły spożywcze.

Z PPIUR „Arka” w Gdyni otrzymaliśmy wyjaśnienie na notatkę „Dlaczego?” z numeru 22 (87), w której kierownictwo powiadomiło nas, że po ukończeniu kursu mechaników ob. Wrzos nie otrzymał od razu uprawnień mechanika, ponieważ nie posiadał wymaganego stażu pływania. Po wykorzystaniu urlopu ob. Wrzos miał być zamustrowany jako mechanik na „Gdy 133”, lecz odmówił on wyjścia na morze, chcąc pracować w warsztatach. Skierowany więc został do WPK w bazie Władysławowo, gdzie pracował do dnia 29 maja br., tj. do chwili zamustrowania na jednostkę „Wia 59”.

W „Arce” także zaniedbano prenumeratę naszego pisma

W PPIUR „Arka” w Gdyni tylko 295 osób prenumeruje „Rybaka Morskiego”, w tym 111 prenumerat przypada na dział przeładunków (kolporter Joanna KORSZUN). Pozostałe

działy, jak sieciarnia, chłodnia itp. są prawie bez prasy fachowej. Jest to wymownym dowodem zaniedbania sprawy kolportażu naszego pisma przez radę zakładową, która nie przejawia najmniejszego zainteresowania zorganizowanym przez nas konkursem.

Podobnie postępuje aparat k-o, który sam dla siebie prenumeruje tylko 3 egzemplarze i nie podejmuje żadnych kroków w celu dalszej popularyzacji organu fachowego wśród rybaków arkowskich.

Mała ilość prenumerat w „Arce” jest tym bardziej rażąca, że np. w PPD „Dalmor”, za-

trudniającym przecież mniej pracowników niż gdyńska „Arka” — w lipcu prenumerata naszego pisma wzrosła w porównaniu do poprzedniego miesiąca już o ponad 500 egzemplarzy.

APELUJEMY WIĘC, ABY RADA ZAKŁADOWA I APARAT K-O „ARKI” JAK NAJSZYBCIEJ NAPRAWILI SWOJE ZANIEDBANIA I — DORÓWNA LI „DALMOROWI”.

U w a g a. — Nasz konkurs kolportażowy już się skończył. W dniu 19 bm. zbiera się komisja, która rozdzieli nagrody. Listę nagrodzonych zamieścimy w następnym numerze.

Ciekawostki

Substancje przeciwrakowe z ostryg

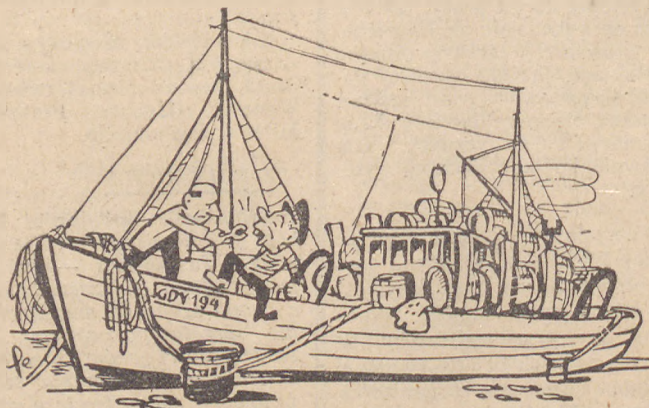
Kilku uczonym kanadyjskim z Halifax, po długich i mozolnych studiach, udało się otrzymać z muszli ostrygi substancję chemiczną, nazwaną „idroclorato de glucosamina”. Skutkuje ona nadzwyczajnie przy wstrzymywaniu rozwoju niektórych typów złośliwych nowotworów. Kontynuuje się studia, w celu uzyskania większych ilości tej substancji, co pozwoli na dostarczenie jej do instytutów, zajmujących się badaniami nad rakiem. Samo jednak uzyskanie substancji jest bardzo trudne, gdyż do tej pory wydobyto zaledwie... 13,5 grama.

Prehistoryczne ryby

W pobliżu Oslo (Norwegia) w skałach podziemnych odkryto 40 skamieniałych ryb jednakowego gatunku, określonego przez znawców jako „Cephalospis”, należących do jednej z pierwszych grup kręgowców, które ukazały się na ziemi. Na podstawie tego rozpoznania stwierdzono, że ryby te żyły co najmniej 350 MILIONÓW lat temu. Stan konserwacji jest zadziwiający, gdyż wszystkie one posiadają łby, płetwy, ogon — a nawet oczy.

„Jak sójki za morze...”

W poprzednim numerze podaliśmy (na podstawie wiadomości z PPIUR „Arka”), że w dniach 7 i 8 lipca br. wyszło na połowy śledzów na Morze Północne 20 superkutów. Przepraszamy za to kłamstwo najmocniej naszych Czytelników. Była to ułepka. To „wychodzenie” bowiem bardzo się przeciągnęło i do dnia 12 bm. opuściło port gdyński zaledwie... 15 superkutów. Dlaczego? Wyprawa była słabo przygotowana przez kierownictwo „Arki”, a poza tym członkowie załóg wybierali się w rejs jak przysłowowe sójki za morze...



— Co, już odbijacie? Poczekajcie, muszę sobie jeszcze ząb wyrwać!

KSIĄŻKI które na was czekają

Poradnik Rybaka Morskiego zeszyt 4. Stanisław Prüffer, Witold Sienkiewicz i Zbigniew Zebrowski — **PODSTAWOWE WIA DOMOSCI Z PRAKTYKI SIECIARSKIEJ** — Warszawa 1954, Wydawnictwa Komunikacyjne, str. 79, rys. 60. Nakład 1000. Cena 4,70 zł.

Broszura podaje ujednoliconą terminologię włoków i pławnic, schematy najczęściej używanych

włoków trawlerowych, schematy wszystkich elementów ujednoliconego kutrowego włoka dorszowego oraz wskazówki dotyczące reperacji i konserwacji sieci na statkach.

Książeczka ta, jako część Poradnika Rybaka Morskiego, przeznaczona jest zasadniczo dla rybaków morskich, ale przydatna jest również dla pracowników sieciareń.

Fraszki Hipolita Rybki

PRZESTROGA

Wśród załogi PPDUR „Odra” w Swinoujściu jest grupka chuliganów. W dawaniu złego przykładu szczególnie celują: Roman Salwin, Leon Kasztelan i Zygmunt Czarnowski. (Z korespondencji A. R.).

* * *

Załoga nie szczędzi wam przygan, więc prawda niech wzruszy was znana: Tak długo rozrabia chuligan, aż „nie rozrobią” chuligana.



HYDROTHERAPIA

Pracownicy „Dalmoru” uskarżają się na brak łaźni, która przed dwoma laty została unieruchomiona; w łaźni urządzono bibliotekę. (Z korespondencji A. Kostrzycey).

* * *

Bardzo proszę ośnośnego referenta: niech ośnośny się referent opamięta i przeniesie do świetlicy książki owe, by spokojnie mógł wziąć zimny tusz na głowę. Gdy w ten sposób do działania mózg podrażni, znajdzie sposób na uruchomienie łaźni.



B. BRASŁAWSKI



II

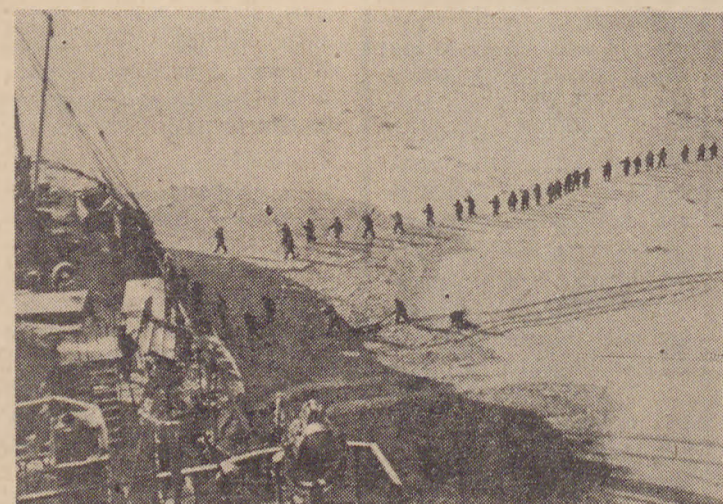
Fokę można upolować tylko celnym strzałem w głowę. Rana lub spłoszona skacze momentalnie do wody i nurkuje. Ale myśliwi Północy są wspaniałymi strzelcami. Już słysząc strzały przypominające suche, krótki trzask pękającego lodu — i na śniegu leżą pierwsze trofea.

Strzelcy posuwają się w głąb pól lodowych, a w ślad za nimi idą tzw. wlekatce, którzy ubitą zwierzynę ciągną na skórzanym pasku do miejsca patroszenia. Pracą tą trudnią się najbardziej wytrzymali młodzi myśliwi. Mimo, że nogi ich ślizgają się i pasek wpija w ramiona, wloką przez zwały i po gładkim jak lusterko lodzie zdobycz, opierając się na bosaku.

Na miejscu patroszenia trzecia grupa myśliwych, z ręcznie manipulującymi ostrymi nożami, oddziela skórę z tłuszczem od mięsa.

Strzelcy rozeszli się po śnieżnym obszarze, pochłonięci polowaniem. Dobrze chodzi się za zwierzyną w tak jasny i słoneczny dzień. Ale nie zawsze sprzyja pogoda... Śnieżne pole nagle zakotłowało się. To się opuszcza, to się podnosi, jakby pierś zbudzonego olbrzyma. Radziecyy pomo-

żanie od dawna nazywają to „oddychaniem” Morza Białego. Rozpoczyna się odpływ. We wszystkich kierunkach powstają pęknięcia w lodzie, podobne do czarnej pajęczyny. I zamiast zwartych pól lodowych, tworzą się mniejsze i większe kry. Na jednej z nich pozostali ludzie. Statek daleko, a lód łamie się dalej.



Powrót myśliwych na parowiec „Lewoniewski”

Polowanie staje się znacznie trudniejsze. Najwięcej fok wyleguje się na dużej krze. Oddzielają je od ludzi drobniejsze bryły lodu. Trzeba więc podejść do zwierzyny. Ale drogę do niej zagradza szczelina wody, szeroka na 1,5 do 2 m. Pierwszy myśliwy rozpędził się i odpychając bosakiem — przeskoczył. Pozostali idą za jego przykładem. Następna szczelina wśród lodów dochodzi do 20 m. Jednak i to nie zatrzymuje myśliwych. Stojąc na niedużej krze, przepływają na niej jak łódką, mocno wlosiując bosakami.

Do fok jest już zupełnie blisko. Ale przed myśliwymi wyrasta nowa przeszkoda: „kasza” — lepkie trzęsawisko ze śniegu i drobnych okruchów lodu.

Jeden z myśliwych położył się na brzuchu i ostrożnie czołga się. „Wytrzymaj!” — zawołał. Na stopni myśliwi szybko przebiegają przez kaszę, która groźnie

zakotłowała się pod ich nogami. Trzęsawisko staje się jednak coraz rzadsze, a ma się przeprawić jeszcze 6 myśliwych. Towarzy-sze rzucają im swoje bosaki na kaszę lodową. Myśliwi przebiegają po nich jakby po kładkach. Bosaki rozlatują się i wyslizgują pod „bachii” — wysokich butów. Dwaj z nich wpadają przy tym po pas do wody, ale natychmiast wyciągają się do nich silne ręce przyjaciół...

Foki widać już wyraźnie. Kryjąc się wśród zwałów lodu, myśliwi otwierają ogień. Zdobyć rośnie. Ale w tym czasie psuje się pogoda, która na Białym Morzu zmienia się kilkakrotnie w ciągu doby.

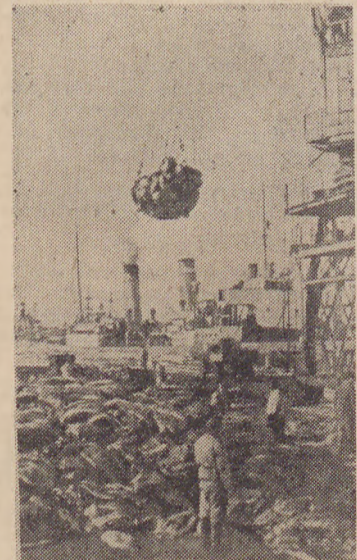
Ogromna chmura rozciąga się na niebie, zakrywając słońce jakby płaszczem. Znika oślepiający blask zwałów lodu, mąci się słaby odcień wody w szczelinach, a na lodzie osiada mgła. Trwa to zaledwie kilka minut. Ludzie zostali odcięci od statku gęstą, nieprzenikliwą kotarą mgły. Z trudem można rozpoznać najbliższe przedmioty, a statek jakby zatonął w gęstym niebieskim mroku. Ze wszystkich stron, wlokąc za sobą zdobytą zwierzynę, schodzą się myśliwi. Ktoś zapala latarnię. Jednak jej światło nie przebija wieczornej mgły. Ludzie z nadzieją i niecierpliwością patrzą w stronę „Lewoniewskiego”. Stamtąd rozlega się teraz czysty i silny sygnał syreny okrętowej: „Wszyscy wracają na statek!”. Jest to nie tylko znak, że statek zbliża się do ludzi, lecz równocześnie i niezawodny sygnał orientacyjny. Myśliwi udają się w kierunku lodołamacza.

Nagle mrok i mgła przebiega, rażąc oczy, żółte światła. To reflektory „Lewoniewskiego”.

Czarny ogrom parowca iluminowany mnóstwem świateł, wypływa z mgły i zatrzymuje się.

Myśliwi, machając bosakami, z radością podbiegli do statku. Z pokładu rzucają już liny. Myśliwi wprawnie je chwytają i przy czepiają do nich fokowe skóry...

Dopiero, gdy do ładowni spuszcza ostatnią skórę, wszyscy myśliwi wchodzą na statek. Tam czeka na nich obfita kolacja. Czekają również kino, książki i radio z wiadomościami z Wielkiego Łądu.



Wyładunek bogatej zdobyczy w Murmańsku

W tym czasie śnieżnica uspokaja się, mgła znika, wielkie gwiazdy jarzą się na polarnym niebie i po ciemno-niebieskiej kopule rozchodzą się delikatne, aksamitne ślady zorzy północnej. „Lewoniewski”, oświetlając reflektorami fantastyczne zwały lodowe, pruje Morze Białe, spiesząc na spotkanie nowego dnia.

KONIEC

Opracował z rosyjskiego HENRYKS